Wydanie poranne

Przedpłata
za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 213 **Kraków, Sobota dnia 5 Sierpnia 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc Sierpień wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 28 arkuszy za dopłatą 40 hal.

Sprawa szkolna w Królestwie.

I. Sprawa szkolna w Królestwie weszła obecnie w fazę, którą można uznać za nader pomyślną. Społeczeństwo, wypowiedziawszy się prawie jednomyślnie za dalszym bojkotem szkół rosyjskich (z wyjątkiem nielicznej grupy ugodowców), skierowało całą swą uwagę i wszystkie swe usiłowania, aby wyzyskać należycie dotychczasową zdobycz w zakresie praw narodowych t. j. prywatną szkołę z polskim językiem wykładowym.

Wprawdzie szkoły takie mają być pozbawione praw rządowych — jest to jednak szczegół, który ma tylko tymczasowe znaczenie. Niech młodzież zacznie uczęszczać do szkół prywatnych, niech zakończy się w ten sposób (jedynie możliwy w danych warunkach) bezrobocie szkolne — a troskę o »prawa« można odłożyć na później.

Jeśli naród polski zdołał wywalczyć sobie prywatną szkołę polską — to zdobycie dla tej szkoły praw rządowych musi być tylko kwestją czasu! I dlatego głównym celem społeczeństwa polskiego powinno być w obecnej chwili skorzystanie z przyznanego mu prawa jak najszerzej, aby przez zakładanie prywatnych szkół polskich umożliwić młodzieży szkolnej powrót do pracy.

Postawienie tych dążeń na pierwszym planie daje się teraz spostrzegać w Królestwie. — Prasa miejscowa w licznych artykułach omawia sprawę programów i organizacji szkół prywatnych, zastanawia się nad ciężarami materjalnymi, jakie społeczeństwo będzie musiało na razie ponosić, i nad trudnościami, czynionemi dotychczas przez władze szkolne. Ale te trudności nie powinny nikogo zrażać: brzmienie uchwał komitetu jest jasnem i nie można przypuścić, aby naród polski pozwolił sobie nieprawnie wydrzeć to, co z takim hałasem zapowiadane »reformy« mu przyniosły.

Równolegle z ożywioną wymianą zdań w sprawie szkolnej, wpływają w znacznej liczbie do ministerjum podania o pozwolenie otwarcia nowych szkół, jak i o zezwoleniu na wprowadzenie polskiego języka wykładowego do już istniejących, a w tej liczbie i do prywatnych szkół handlowych (zostających pod zarządem ministerjum skarbu), które posiadają wszystkie prawa szkół rządowych.

Co do tych ostatnich, to według informacyj, zaczerpniętych przez *Kurjer Warszawski* w Petersburgu, szkoły takie po wprowadzeniu polskiego języka wykładowego, utracą prawa rządowe. — Natomiast zamieszczona w *Gońcu Wieczornym* odpowiedź wiceministra skarbu na prośbę zarządu lubelskiej szkoły handlowej o wprowadzenie polskiego języka wykładowego jest o wiele pomyślniejsza. Wiceminister zaznaczywszy, że uchwały komitetu ministrów o języku polskim w szkołach mają znaczenie ogólne i powinny być rozciągnięte na wszystkie szkoły w Królestwie, a więc i na szkoły handlowe z prawami rządowemi, zrobił nadzieję, że pewne przywileje tych szkół będą mogły być utrzymane i po wprowadzeniu polskiego języka wykładowego.

Nie bez znaczenia jest także pogląd kuratora warszawskiego okręgu naukowego na sprawę prywatnych szkół polskich. Zwróciwszy się po informacje do kur. Szwarca, *Kur. Narodowy* w ten sposób streszcza jego poglądy:

„Par. IV. najwyżej zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów wprawdzie wzywa ministra oświaty, aby niezwłocznie opracował i bez porozumienia się z innymi ministrami wniósł do rady państwa przedstawienia, dotyczące (w ustępie drugim tegoż paragrafu) gimnazjów prywatnych; ale ponieważ posiedzenia rady państwa zostały już zawieszone na ferje letnie, przeto i prawo nowe nie może być uchwalone wcześniej, jak na sesji jesiennej, która rozpocznie się w październiku r. b.

Co do gimnazjów z językiem wykładowym polskim, okrąg naukowy warszawski będzie tylko czuwał nad wypełnieniem programu względem przedmiotów obowiązkowych w języku państwowym, a więc nad wykładami języka rosyjskiego, historji i geografji, jakkolwiek kurator ma wątpliwości, czy jest mowa tutaj o historji i geografji wogóle, czy też tylko o dziale tych przedmiotów, dotyczącym państwa rosyjskiego

W § III niema mowy o żadnym podziale gimnazjów prywatnych na posiadające prawa rządowe, lub nie. Stąd prosty wniosek, że wszystkie dotąd istniejące zakłady prywatne, zachowując przywileje szkół rządowych, mogą „już teraz“ w języku polskim wykładać religję, wszystkie wogóle języki tak starożytne, jak nowożytne, filozofję, prawo, ekonomję, buchalterję, korespondencję handlową, rysunki i kaligrafję, gimnastykę, sporty, śpiew i muzykę.

Według osobistego poglądu kuratora, pod język wykładowy polski dadzą się także podciągnąć zoologja, botanika i mineralogja, są bowiem przedmiotami z działu osobnego, biologji, która ani do fizyko-matematycznych przedmiotów, ani tem bardziej do historycznych zaliczona być nie powinna. Wątpliwość także nastręcza geografja, o której § III milczy, ale ponieważ § IV kładzie na nią szczególny nacisk, więc kurator zażąda odpowiedniego wyjaśnienia z ministerjum, tem więcej, że jest luka i w prawie co do wykładu samego języka rosyjskiego. Nigdzie nie powiedziano, że powinien on być wykładany po rosyjsku, ani w ustawie z roku 1868, ani w obecnej uchwale ministrów“.

Takich informacyj udzielił redakcji *Kur. Narod.* kurator Schwarc i chociaż rzecz prosta nie przesądzają one jeszcze sprawy, są jednak ciekawe jako pogląd obecnego zwierzchnika szkół rosyjskich w Królestwie. Bez względu jednak na to, jak się będzie zapatrywać czynownictwo na prywatną szkołę polską — jest ona już prawem, którego urzeczywistnienie w jak najkrótszym czasie powinno być jednomyślnem dążeniem całego społeczeństwa polskiego.

Anglja na Bałtyku.

(Mm.) Na podróże i zabiegi Wilhelma II, wymierzone przeciwko Anglji, gabinet angielski odpowiedział bardzo zręcznie: w sierpniu silna flota angielska odbędzie ćwiczenia na Morzu Bałtyckiem.

Ten fakt wyprowadził Niemców z równowagi. Nie spodziewali się takiego posunięcia szachowego. Wszak przypomina ono wypadki z przed laty pięćdziesięciu. Wtedy w 1854 i w 1855 r. dwukrotnie flota angielska w połączeniu z francuską ukazała się na Bałtyku. I to nie celem ćwiczeń. Działa angielskie i francuskie ostrzeliwały flagę rosyjską.

Sojusz z przed pół wieku może się powtórzyć. Tym razem atoli przeciwko Niemcom. Zdaje sobie z tego sprawę prasa niemiecka. I dlatego niemal cała straciła wręcz głowę pod wpływem nienawiści ku Anglji. Nawet dzienniki zazwyczaj bardzo ostrożne, piszą z wściekłością niepohamowaną o zapowiedzianym pobycie floty angielskiej na Bałtyku.

Ta wściekłość rozwiązała im języki.

Marzy się im o powszechnej koalicji antyangielskiej pod kierownictwem i na korzyść Niemiec. Francja, Austro-Węgry, Włochy muszą(!?!) pomódz Niemcom w tem dziele zniszczenia.

Nie brakuje dzienników, które utrzymują, że właśnie podczas pobytu eskadry angielskiej na Bałtyku byłaby najstosowniejsza do tego pora. Siły morskie Anglji będą rozdzielone. Część jedną można zniszczyć na Bałtyku; część drugą na morzu Śródziemnem; część trzecia, strzegąca brzegów Anglji, ulegnie następnie połączonym flotom europejskim.

Inne gazety niemieckie są na razie skromniejsze. Domagają się tylko, by Niemcy w porozumieniu z państwami, dotykającemi Bałtyku, ogłosiły to morze za zamknięte dla flot państw pozostałych. Bałtyk miałby się stać tem, czem jest morze Czarne z tą różnicą, że statki państw interesowanych mogłyby wypływać z tego morza, eskadrom innych państw byłoby ono niedostępnem. Zasada dla Niemiec, ale tylko dla Niemiec bardzo wygodna!

To też — jak *Standard* londyński donosi — dyplomacja niemiecka poniosła klęskę. Na zapytanie poufne o sprawie zamknięcia Bałtyku gabinety interesowane dały odpowiedź odmowną. Prasa duńska pisze, że Danja nie ma najmniejszego powodu drażnienia Anglji. Ta ostatnia zabezpiecza Danję przed najazdem Niemiec, ma ożywione z Danją stosunki kupieckie i płaci za wszystko doskonale. Niemcy nie mogą dać Danji ani jednego ustępstwa pozytywnego, które zrównoważyłoby te wielkie korzyści.

Z wynurzeń prasy niemieckiej — jednem słowem — tryskał żywiołowo pęd do pozbycia się Anglji, jako jedynej rywalki w dziedzinie handlu wszechświatowego, źródła największych zarobków, a stąd i niesłychanej potęgi politycznej. Rządowi niemieckiemu jest ten niewczesny wybuch nienawiści antyangielskiej bardzo nie na rękę. Dlatego dzienniki półrzędowe trąbią do odwrotu. Zaręczają, że Anglja nie powinna brać na serjo tych gazet niemieckich, które źle o niej piszą.

Niewiele to płaszczenie pomoże. W Londynie polityka krzyżacka jest już dzisiaj wybornie znana.

* * *

W sprawie omawianego z takiem ożywieniem projektu zamknięcia morza Bałtyckiego i zamierzonej z tego powodu demonstracji angielskiej zabrała również głos prasa rosyjska, która niezbyt łaskawie ocenia tę »uprzejmość« cesarza Wilhelma. *Ruś* poświęca tej sprawie obszerny artykuł p. t. »Mare clausum«, w którym zaznaczywszy, »że gdyby Niemcy wystąpiły z takim projektem, to z pewnością zamknięcie morza Bałtyckiego uważałyby za wielką usługę wyświadczoną Rosji, od której żądałyby jeśli nie wynagrodzenia, to przynajmniej wdzięczności« — wykazuje, że »usługa« ta wyszłaby tylko na szkodę Rosji, którą uczyniłaby zupełnie zależną od Niemiec. Natomiast Niemcy wyciągnęłyby z zamknięcia morza Bałtyckiego korzyść bezwzględną i trwałą.

»Na wypadek wojny z Rosją — pisze dalej *Ruś* — Niemcy mogłyby wysłać przeciwko niej całą swoją flotę nie obawiając się żadnej przeszkody ze strony innych mocarstw, sprzymierzonych z Rosją. W razie zaś wojny z Francją czy z Anglją, lub też z obydwoma temi państwami, flota niemiecka na wypadek niepowodzenia miałaby bezpieczne schronienie w zamkniętem morzu, przy brzegach którego mogłaby naprawiać swe okręty.

Nakoniec przyjąwszy na siebie obowiązek strzeżenia kanałów, Niemcy poczęłyby występować w roli kontrolera, czuwającego nad ich zamknięciem i przebywaniem floty niemieckiej na

wodach duńskich stałoby się zjawiskiem nie wyjątkowem, jak obecnie, lecz zwykłem. Stąd już tylko jeden krok do naturalnej hegemonji Niemiec wśród państw skandynawskich, a tu, jak Bóg da jeszcze jeden maleńki krok do... pangermańskiego związku i zamiany morza Bałtyckiego na jezioro niemieckie!

»Takiego podarunku niemieckiego — konkluduje *Ruś* — nie potrzeba nam ani dziś, ani jutro. I dlatego zamierzona przejażdżka po morzu Bałtyckiem silnej floty angielskiej, będzie dla nas rozrywką bardziej interesującą i przyjemną, niż ustanowienie monopolu na takie przejażdżki niemieckie.«

Z za kulis dyplomacji rosyjskiej.

II. Opublikowane obecnie tajne dokumenty, zawierające treść wymienianych pomiędzy carem a Aleksiejewem, Abazzą i Bezobrazowem depesz, nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że głównie ci »politycy«, choć niejednokrotnie zapewniali, że byli przeciwni wojnie, doprowadzili do zerwania układów pomiędzy Rosją a Japonją przez swą »zasadę« groźnego pobrzękiwania orężem, co ich zdaniem jedynie wpłynąć mogło na »uspokojenie« zbyt zuchwałych Japończyków.

Ten pogląd wyłuszcza Aleksiejew w każdym niemal raporcie do cara. Tak n. p. w telegramie z dnia 15 września 1903 r. oświadcza: »Na zakończenie ośmielę się wypowiedzieć swój pogląd, oparty na znajomości(!) wszystkich politycznych okoliczności, że można oczekiwać pomyślnego rezultatu rozpoczętych z Japonją rokowań tylko w tym wypadku, jeśli Rosja da jasno poznać rządowi japońskiemu, że praw swoich i interesów w Mandżurji gotowa jest bronić orężem«.

Ale Aleksiejew nietylko interesów rosyjskich w Mandżurji chciał w ten sposób bronić. W następnej depeszy do cara z dnia 20 września, namiestnik Aleksiejew zawiadamia, że jest możliwe wylądowanie wojsk japońskich na Korei i oświadcza, że w tym wypadku uważa za konieczne przeszkodzenie temu siłą zbrojną.

W telegramie z dnia 25 września, Aleksiejew zapewnia cara, »że jedynym środkiem do zabezpieczenia interesów Rosji jest okupacja w dalszym ciągu Mandżurji«, a w końcu depeszy oświadcza: »Co się tyczy Japonji, to przedłożono jej kontrprojekt ugody, zaszczycony aprobatą waszej cesarskiej mości i przedstawiający honorowe(!) dla Japonji wyjście z położenia, w które ją postawiła jej własna zachłanność(!). Gdyby na przedstawione warunki Japonja się nie zgodziła i przystąpiła do okupacji Korei, to takie działania będę uważał za niedopuszczalne, jako zagrażające żywotnym interesom Rosji na dalekim Wschodzie. Spełnienie woli waszej cesarskiej mości co do usunięcia powodów zbrojnego starcia jest dla mnie świętym(!) obowiązkiem. Lecz jestem głęboko przekonany, że jedynym prowadzącym do celu środkiem, jest niezachwiana stanowczość i natychmiastowe przedsięwzięcie energicznych działań, które tylko mogą powstrzymać Japonję od urzeczywistnienia jej zbyt ambitnych zamiarów«.

Powyższy ustęp daje dokładne pojęcie o roli Aleksiejewa, którą odegrał jako namiestnik Dalekiego Wschodu. Mając poleconą ważną misję polityczno-dyplomatyczną, sądził, że wystarczy, gdy dość energicznie pogrozi Japończykom knutem i że w ten sposób przyjdzie najprędzej do »porozumienia«. Tę rolę straszaka, mającego utrzymać w strachu Japonję, Aleksiejew przeprowadzał z całą konsekwencją — lecz przerachował się w przewidywaniach: Japonja, która wszelkiemi siłami dążyła do porozumienia i chciała prowadzić układy dyplomatyczne, na krętactwa rosyjskie i pobrzękiwanie orężem odpowiedziała pamiętnym atakiem torpedowców w Porcie Artura.

A jakież były poglądy cara w czasie rokowań rosyjsko-japońskich? Wyłuszcza je powiernik cara kontradmirał Abazza w następującej depeszy do Aleksiejewa z d. 30 grudnia 1903 r.: »Sądzę, że nie będzie panu obojętna wiadomość, jak zapatruje się najjaśniejszy pan na obecną sytuację i co dotychczas postanowił. O ile mogłem wyrozumieć z licznych z Jego Cesarską Mością rozmów, poglądy jego są takie: 1) dla Rosji każdy rok pokoju przynosi wielkie korzyści, dlatego trzeba dołożyć wszelkich starań, żeby nie było wojny, lecz to da się osiągnąć n i e d r o g ą u s t ę p s t w, k t ó r e w r e z u l t a c i e m o g ą d o p r o w a d z i ć t y l k o d o w o j n y; 2) polityka stanowcza, lecz grzeczna co do formy, najlepiej doprowadzi do celu; 3) co do Mandżurji nie dopuszczać żadnych układów ani z Japonją, ani z jakimkolwiek innem mocarstwem, gdyż sprawa ta dotyczy wyłącznie Rosji i Chin i 4) okupacja Korei przez Japończyków nie jest *casus belli*, lecz przeciwnie nawet korzystna dla Rosji, jeśli bowiem Japonja uczyni to wbrew protestom Rosji, to znajdzie się w położeniu nieprawnie działającego państwa«.

Tak charakteryzował poglądy cara zarządzający komitetem do spraw Dalekiego Wschodu kontradmirał Abazza w przededniu wybuchu wojny. Nie wiele się one różniły od zapatrywań Aleksiejewa — z tą tylko różnicą, że namiestnik uważał sam fakt wylądowania wojsk japońskich w Korei za *casus belli* i radził nie dopuścić do tego użyciem siły zbrojnej.

Z bitwy pod Mukdenem.

(C. d.) Nie mieliśmy pojęcia co może nastąpić dalej. Po minie towarzysza mego pana Couderau widziałem, że dałby wiele za to, gdyby się mógł znaleźć w tej chwili w Paryżu; — co prawda, to i ja nie miałbym nic przeciw temu, ale jako więcej zahartowany i świadomy stosunków miejscowych, dodawałem mu odwagi, upewniając, że przedostaniemy się szczęśliwie aż do bram Mukdenu. Wiedziałem, że w Sinmintin mieszka jeden z najsympatyczniejszych misjonarzy francuskich, u niego więc postanowiliśmy zanocować. Po wielu poszukiwaniach udało nam się znaleść przewodnika, który podjął się doprowadzić nas do domu szanownego kapłana.

Była to długa i niespokojna przeprawa, w końcu jednak doszliśmy do celu. Dom misjonarza znaleźliśmy zabarykadowany.

Poczęliśmy stukać do drzwi, z początku cicho, potem coraz mocniej, ale bez skutku. — W tem jak z pod ziemi wyrosłe, ukazały się jakieś mgliste ziemne postacie, usłyszeliśmy szczęk broni i szelest poruszanych wiatrem płaszczów wojskowych. Był to patrol japoński, złożony z 15 ludzi i jednego oficera. Jeden z nich skierował na twarze nasze światło latarki. Ujrzeliśmy żołnierzy drobnych, bez zarostu, owiniętych w obszerne opończe koloru błota, z wysokimi kołnierzami z koziego futra, którego długi włos osłaniał im szyje i część twarzy. Na głowie mieli czapki żołnierskie, owinięte w płócienne zawoje. Zachowywali się cicho, spokojnie i uprzejmie, nie okazując nam najmniejszej nieprzyjaźni, mimo, że przypatrywali się nam ciekawie. Słowem, postępowanie ich różniło się zasadniczo od zachowania się w podobnych wypadkach kozaków rosyjskich. Oficer patrzył na nas uważnie, usiłując odgadnąć, kim mogli być ci cudzoziemcy, zabłąkani tak późno na ulicach Sinmintinu. Nie mówił nic, czekając na nasze objaśnienia, my milczeliśmy również, chcąc, aby nas pierwszy zagadnął... Obaj młodzi, wysocy, z dużymi brodami, wyglądaliśmy prawdopodobnie na rosyjskich oficerów, przebranych po cywilnemu.

Chwila była krytyczna. Mogli nas zaaresztować, a wtedy trzebaby się było pożegnać z nadzieją oglądania Mukdenu. Przewodnik nasz niósł laski i parasole poczciwego Couderau w skórzanym futerale; pakunek ten z pozoru przypominał szable w pochwach, oficer więc patrzył nań z pod oka, a wreszcie dotknął go, przekonawszy się jednak, że to tylko śmieszne pospolite przedmioty, nie mogące być własnością wojskowych, zdecydował się wreszcie przemówić:

— A czego chcecie?

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ

przez **Artura Gruszeckiego.**

65 (Ciąg dalszy).

— Wszystko ma swój czas, jak pan radca mówi — zaśmiała się.

Matka wyszła nie wymyślając już dziś pozoru, a Romcia przygotowawszy się do rozmowy:

— Ponieważ kiedyś mamy żyć wspólnie, prosiłabym pana o pewne wyjaśnienia.

— I owszem, służę, to mój psi obowiązek.

— Dlaczego psi? — uśmiechnęła się.

— Bo pies jest wierny.

— Czy trzyma pan w domu psa?

— Ja nie znoszę w domu ani psa, ani kota, ani ptaka, wogóle żadnego stworzenia z wyjątkiem Antoniowej, ale i ta zatruwa mi życie.

— Dlaczegóż pan jej nie odprawi?

— Przyjdzie czas i na to.

Romcia miała ochotę zapytać do jakich stworzeń ją zaliczy, ale wstrzymała się, bo on był chmurny, nie wiedziała, że to jego niezadowolenie pochodziło z przykrości na myśl, iż musi ją wprowadzić do swego domu.

— Czy nie mógłby mi pan powiedzieć, co to jest właściwie urząd skarbowy, jako przyszła żona chciałabym o tem wiedzieć.

Malawski rozpogodził się i samo pytanie interesowało go i Romcia wydała mu się rozsądną.

— Mój urząd jest najważniejszy w całem państwie, bo bez urzędu skarbowego państwo przestałoby istnieć, nie byłoby wojska, nie płaconoby pensji i sam panujący nie miałby co jeść.

— Tak dalece — dziwiła się.

— Niech pani tylko słucha. Oto widzi pani drzewo, są liście, kwiaty, gałęzie, to niby państwo z rozlicznemi instytucjami. Drzewo żyje, bo korzenie go karmią, odetnie pani korzenie, drzewo zginie, a tymi korzeniami w państwie jest urząd skarbowy, on żywi, on karmi, on jest wszystkiem.

— To prześliczny urząd... i pan jest w nim radcą...

— Jestem radcą, w siódmej randze i tylko pani, jako przyszłej żonie, zwierzam się, że mam niepłonną nadzieję, omal że pewność, iż spełniwszy pewien warunek zostanę nadradcą, jest to ranga szósta!

— A, powinszować panu tak szybkiego i niezwykłego awansu — podała rękę, którą on szczerze ucałował, wdzięczny, że ona podzielała jego szczęście.

— I pani, jako moja żona, będzie miała prawo wraz ze mną do tego przynależnego mi tytułu. A to nie bagatela — zapalał się — o innych ślubach wie ksiądz, rodzina i ciekawi; kiedy o naszym ślubie dowie się w drodze urzędowej nietylko władza wyższa, ale sam minister!

— Minister... cóż temu do tego!?

— Widzę, że pani niema pojęcia o ważnem stanowisku, jakie zajmuje radca, cóż dopiero nadradca! Nic zresztą dziwnego, pani jeszcze młoda. Należy pani wiedzieć, że skoro urzędnik państwowy się żeni, musi dać znać władzy wyższej, a również o każdem dziecku; gdyby bowiem zaniedbał tego, żona jego nie otrzymałaby pensji wdowiej.

— Rozumiem teraz.

— Naturalnie zaraz po ślubie dam znać wyższym urzędnikom, bo chociaż nie biorę posagu, ale poczuwam się do obowiązku, aby moja żona po mojem najdłuższem życiu, miała dostateczne utrzymanie.

— Pocóż pan wspomina o tak smutnych rzeczach, — powiedziała z wyrzutem.

— Bo mojem zdaniem, które zapewne stanie się i pani przekonaniem, życie trzeba brać trzeźwo, realnie, bez mrzonek i złudnych nadziei. Śmierć przyjdzie pewnie i pierwej ja aniżeli pani umrze, dlaczegóż nie mamy mówić o pensji wdowiej?

— Nie, nie chcę — kaprysiła.

— Przyzwyczaj się pani do takich rozmów, bo ja życie biorę poważnie.

Nastało dłuższe milczenie, Romcia bowiem sądziła, że rozmowa o urzędzie wystarczy na cały czas wizyty, a tymczasem skończyła się prędko. Malawski nie wysilał się, gdyż jego zdaniem Romcia powinna go bawić, tak jak to robiły inne kobiety, u których bywał, ale ostatecznie, aby przerwać nudy powiedział:

— Przechodząc dziś obok sklepu Paksa, widziałem prześliczną rzecz, z której pragnąłbym zrobić mały prezencik dla pani, jeśli pani pozwoli.

— Prezentów od pana nie mogę przyjmować.

— Co też pani mówi!? Od kogóż przyjmie pani, jeśli nie od narzeczonego, od przyszłego męża.

— No tak, zapewne... co pan widziałeś?

— To, czem się zachwycam u pani.

— U mnie? Cóż takiego?

— Pozwól mi pani wziąć tylko miarę, pokaż pani cudowną nóżkę, — nachylił się, by podnieść brzeg sukni.

Odsunęła się gwałtownie, mówiąc z gniewem.

— Jak można robić coś podobnego!

— Ależ panno Romciu, bucik, pończoszka, to rzeczy tak niewinne — śmiał się.

— Przestań pan... nie spodziewałam się tego po panu.

— O, wielu rzeczy nie spodziewa się pani, a jednak przyjdą, — patrzał lubieżnie na dziewczynę, — niech to pani nie obraża, ale widzi pani, życie biorę serjo i jestem konsekwentny, nie lubię też dawać prezentów głupich, ale praktyczne. Chciałem kupić pończoszki dla pani.

Dziękuję... nie potrzebuję... mam rodziców jeszcze.

— Jak nie... to nie! — i z żalem wspomniał o chwili, gdy Mieci dał sześć par pończoch, jakże się ucieszyła, i przy nim przymierzała, a miała ładną, małą nóżkę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— Niczego — odpowiedziałem, nie mogłem jednak ukryć radości, słysząc angielską mowę.

Oficer, zbity z tropu, zamilkł.

Wówczas zacząłem mu opowiadać, że jesteśmy kupcami i mamy zamiar szukać gościnności w mieszkaniu rodaka naszego, misjonarza francuskiego, przed którego domem właśnie stoimy.

Oficer japoński skinął na stojącego w pobliżu Mandżura z długim warkoczem, który przyjrzał się nam uważnie i wyszeptał kilka słów, będących, jak się zdaje, zaświadczeniem, że dom, o którym mówiliśmy, należy rzeczywiście do misjonarza francuskiego. W tejże chwili uchyliły się drzwi, w których ukazała się przestraszona twarz służącego, my zaś, korzystając z tego, wsunęliśmy się jak najprędzej do sieni, czemu oficer japoński wcale się nie sprzeciwił. Rzucił nam nawet na pożegnanie uspokajające »All right«, poczem patrol oddalił się w milczeniu.

Służący zamknął szybko bramę i uczuliśmy się całkiem bezpieczni w domu misjonarza, sami prawie nie śmiejąc wierzyć tak pomyślnemu załatwieniu sprawy.

Gospodarza naszego nie było wprawdzie w domu, ale jego, służący nawróceni Chińczycy, którzy mnie znali, przyjęli nas bardzo gościnnie sutą wieczerzą, potem udaliśmy się na spoczynek, szukając uspokojenia we śnie.

Nazajutrz wczesnym rankiem wyszedłem na dach mieszkania misjonarza, skąd miałem daleki widok na okolicę. Ze zdziwieniem nie dostrzegłem śladu potyczki. Czyżby kozacy nie zaatakowali Japończyków, pozwalając im rozgospodarować się na dobre w Sinmintin. Zaniepokoiło mnie przypuszczenie, że może forpoczty rosyjskie, stojące na lewym brzegu Liao, cofnęły się już do Mukdenu, gdyż w takim razie nie byłoby już co myśleć o przedostaniu się do tego miasta. Uspokoili mnie jednak miejscowi Chińczycy, upewniając, że Rosjanie nie ruszyli się ze stanowiska.

Udaliśmy się wtedy na dworzec, gdzie zastaliśmy już całą gromadę wczorajszych handlarzy. Ładowali oni pośpiesznie towary swoje na małe wózki i uwiadomili nas, że Japończycy, stojący na gościńcu, nie sprzeciwiają się wcale przewiezieniu zapasów do Mukdenu. Opowiadali, że jeden z kupców francuskich odważył się na wycieczkę w stronę obozowiska japońskiego, że przyjęto go tam bardzo uprzejmie, traktując herbatą i papierosami, a na zapytanie, czy wolno mu będzie przewieć do Mukdenu przygotowany ładunek koniaku, oficerowie japońscy odpowiedzieli, śmiejąc się, że zadaniem ich jest osadzenie lewego brzegu rzeki Liao, nie zaś utrudnianie podróżnym i kupcom przejazdu przez gościńce. Na wiadomość tę różnojęzyczni handlarze najmowali pośpiesznie furmanki po bardzo wysokich cenach, a naładowawszy je towarem, udawali się w drogę. Niektórzy tylko, ostrożniejsi, nie chcieli ryzykować; niedaleka przyszłość pokazała, jak dalece obawy ich były uzasadnione. Wówczas jednak nikt nie miał jasnego wyobrażenia o sytuacji, nikt się nie domyślał, że bitwa rozpoczęta 22 lutego, miała mieć znaczenie decydujące. Większość przypuszczała, że bez względu na jej wynik, Mukden pozostanie w rękach rosyjskich. I ja byłem tego zdania — raz tylko jak błyskawica przemknęła mi przez głowę myśl, że może Japończycy wykonywają w tej chwili ruch oskrzydlający prawe skrzydło. Myśl tę jednak odrzuciłem wnet jako chimeryczną.

Nowoczesna ceramika polska

na wystawie w Krakowie.

(Dok.) Fabryka Dziewulskiego i Langiego wkracza w dziedzinę przemysłu budowlanego. Dwie ramy wypełnione płytkami posadzkowemi. Produkt to do Galicji sprowadzany rokrocznie setkami wagonów z innych prowincji Austrji; aż prosi się, by go tu u nas wyrabiać. Królestwo jest w szczęśliwszych warunkach, mając dwa wzorowo urządzone zakłady: „Marywil“ w Radomiu i pierwszorzędny, prawdziwie europejski w Opocznie.

Pp. Dziewulski i Lange, prócz Opoczna, mają jeszcze drugi zakład, w Hawiansku koło Charkowa. Wyrób przez nas oglądany jest znakomity, a szczególnie podnieść należy rysunek bardzo czysty, dobry i oryginalny. Już dwukrotnie fabryka ogłaszała sowicie nagradzany konkurs na rysunek płytek. Konkurs przyniósł obfity plon, bo każdorazowo prawie setkę pomysłów, a fabryce dawał znakomity materjał. Fabryka zatrudnia 600 robotników i motor 60-cio konny. Produkuje rocznie prawie za miljon rubli posadzek, okładzinek i cegły ogniotrwałej.

Na tem zamykamy opis Królestwa i przystępujemy do przeglądu wyrobów galicyjskich.

Pojęcie majoliki zrosło się u nas do niedawna z Kołomyją. Tam bowiem po raz pierwszy u nas poczęto przed ćwierć wiekiem wyrabiać dekoracyjne naczynia, zdobione zrazu wyłącznie sposobem, użytym przez włościanina z pobliskiego Kusowa, Bachmińskiego. Wytworzył się osobny styl Bachmińskiego i z pod tej Bachmińszczyzny nie można się wydobyć przez lat 25. Więc dzbany, flakony, wazy, czytury, kubki, kolacze, talerze, misy itd., wszystko zdobione ornamentem rytym i na białem tle pobieńki, barwa bronzowa, żółta i zielona. Kilka sztuk starej majoliki kołomyjskiej ludowej, w trzeciej szafce na prawo od wejścia, to typowe okazy tej Bachmińszczyzny.

Szkoła kołomyjska zrobiła zawód. Wystąpiła bardzo słabo i to tak co do ilości jak i jakości. Wytłomaczyć to sobie chyba należy tem, że dziś dział majoliki w tym zakładzie odgrywa rolę drugorzędną, ustąpiwszy pierwszeństwa kaflarstwu.

Jedną szafę na wystawie zajęły typowe Bachmińskiego pomysły. Martwe, już ogromnie opatrzone, prawie uwagi nie zwracają. Drugą szafę wypełnia kilka okazów w kołomyjskim sposobie, ale już nieco zmienionym. Już tu mamy inne barwy, ostry kontur przykrywa nieco spływająca zasłona z marmurowego szkliwa, kontury już są nieco złotem zaznaczone. Prócz tego mamy kilka sztuk odbiegających od szablonu kołomyjskiego, choć bez jakichkolwiek zalet oryginalnych.

Znacznie wyżej od kołomyjskiej majoliki, stoi majolika dębnicka. Ze wszystkich tego rodzaju zakładów krajowych, najmłodszy oddział dla majoliki przy fabryce pieców kaflowych pod firmą: „Józef Niedźwiecki i Spółka“ w Dębnikach, w krótkim czasie stanął bardzo wysoko. Przedewszystkiem pod względem technicznym fabryka ta porzuca materjały dotychczas u nas używane: zwykłą glinę — robi czerep szlachetniejszy, biały, co umożliwia jej lepsze wydobycie efektów barwnych. W dekoracji tak barwnej jak i plastycznej, widzimy tu bardzo dużo zrozumienia zadania fabryki — to wyzyskanie ostatnich niejako zdobyczy na polu swojskiej dekoracji, każe mieć uznanie dla kierownictwa fabryki, które potrafi tak szybko »materjały« przerabiać na produkta. Z zestawienia majoliki kołomyjskiej z dębnicką, przyjść trzeba do wniosku, że całem złem szkoły kołomyjskiej jest to jej oddalenie od centrów cywilizacji. Daleka prowincja nie nadaje się do prowadzenia fabryki, która musi mieć, wobec dzisiejszych wymagań, ciągły kontakt ze sztuką i śledzić musi każden krok, jaki ta sztuka czyni.

Dębniki dały nam salkę zapełnioną wyrobami wprost znakomitymi. Złożyły się na to pomysły kilku artystów, między innymi prof. Laszczki i Szczepkowskiego. Wykonanie bardzo dobre, dekoracja bardzo ładna i miła dla nas, bo swojska. Tu, choć skąpy jestem w pochwałach, jednak muszę przyznać, zbliżyliśmy się do Zachodu.

Prof. Jan Lewiński we Lwowie obok swej fabrykacyi kafli, próbował już dawno wyrabiać majolikę budowlaną. Kilka ram z płytkami i duży fryz nad drzwiami, pochlebne dają świadectwo tym usiłowaniom fabryki. Majolika Lewińskiego wypadła dość dobrze. Znajdujemy

---

WINA i POKUTA

68 (Ciąg dalszy).

...Zraziła się trudnościami przy śledztwie, tymczasem popełniono inne zbrodnie, co innego ich zajęło i zmusiło zaniechać bezowocnych poszukiwań. W taki to sposób uchodzą bezkarnie wielcy zbrodniarze... a mordercy są wolni, nie dlatego, aby wykrycie było niemożliwem, ale ponieważ potrzeba działać wolno i przezornie, nie zważać na trud. A mało jest takich, którzyby nie uchylali się od tego. Dopóki po kraju rozlega się odgłos wielkiej zbrodni... dopóki zbrodniarz czuwa dzień i noc we śnie i na jawie... policja także czuwa i działa; później jednak, gdy zbrodnia w połowie zapomniana, gdy zbrodniarz, widząc bezpieczeństwo, żyje spokojnie, gdy widoki wykrycia mają dziewięć nieprawdopodobieństw, policja jest znużoną i żadne już oko nie nadzoruje winnego. Nie znam się na tajemnej sztuce ajentów policyjnych; ale wierzę, że Henryk Dunbar jest zabójcą twego ojca, i z pomocą bożą zrobię, co tylko będę mógł, aby zbrodnia spadła na tego, który ją popełnił.

Oczy młodej dziewicy błyszczały dumą w chwili, gdy Klemens skończył mówić.

— Zrobisz pan to? — mówiła — wyjaśnisz tajemnicę śmierci mego ojca, ściągniesz karę na zabójcę? Może to wygląda strasznie, że kobieta pragnie, ażeby wykryto chroniącego się przed sprawiedliwością człowieka, jakkolwiek złym on być może; ale byłoby niezawodnie dziwniejszem, gdybym puściła w niepamięć zabójstwo mojego ojca. Biedny mój ojciec. Gdyby nawet był dobrym człowiekiem, nie przypuszczam, abym więcej odczuła zgon jego. Ale on nie był dobrym ojcem... Tak, niestety!

— Jakiekolwiek były jego wady, Małgorzato, morderstwo jego nie ujdzie bezkarnie, jeżeli będę mógł dopomódz sprawiedliwości. Ale ja nie po to przyszedłem tutaj Małgorzato, mam jeszcze coś ci powiedzieć.

W głosie kasjera, gdy wymawiał te słowa, było tyle czułości, że blade policzki Małgorzaty okryły się znów rumieńcem.

— Małgorzato, ty wiesz, że ja cię kocham — mówił Klemens cichym i poważnym głosem, — powinnaś o tem wiedzieć, a jeżeli nie wiesz, to chyba niema między nami sympatji, i w takim razie kocham cię bez nadziei. Kocham cię, droga Małgorzato od pierwszego... tak od pierwszego wieczoru, w którym cię ujrzałem o zmierzchu bladą i zamyśloną w małym pełnym kurzawy ogródku w Wandsworth. Sympatja, jaką czułem dla ciebie była pierwszym tajemniczym promieniem miłości, choć rozważając ten wypadek, kładłem to na karb zachwytu twoją pięknością mojej artystycznej natury.

...Była to jednak miłość, Małgorzato; wzrosła i wzmocniła się w mojem sercu od owego wieczoru do tego stopnia, żem przyszedł dzisiaj tutaj, aby ci wszystko wyznać i zapytać, czy mogę mieć nadzieję? Małgorzato, tyś powinna była oddawna przeczuć moją miłość; byłabyś się chroniła przed nią, wiedząc, że jest bez nadziei; nie jesteś tak okrutną, aby mnie w błędzie zostawiać.

Małgorzata podniosła głowę i spojrzała z przerażeniem na młodego człowieka. Więc to było źle z jej strony, że czuła się szczęśliwą w towarzystwie Klemensa, jeżeli go nie kochała... Zdaje się jednak, że to uczucie wewnętrzne duszy i przyjemność, z jaką słuchała mówiącego Klemensa, było czemś do miłości podobnem.

Tak, kochała go, ale szczęście tego świata nie było dla niej. Miłość i obowiązek walczyły w jej czystej duszy, a obowiązek zwyciężył.

— Klemensie — mówiła — czyś zapomniał kim jestem? Czyś zapomniał o liście, który ci kiedyś pokazałam, liście adresowanym do mego ojca, wtenczas, kiedy był wywieziony jako fałszerz i pokutował za swoją zbrodnię. Zapominasz, kto ja jestem, i zapominasz o plamie, która leży w mojej krwi i o hańbie ciążącej na mojem nazwisku. Dumną jestem z twojej miłości, Klemensie Austin, nie jestem jednak kobietą, jakiej ci potrzeba.

— Jesteś szlachetną i prawą istotą, Małgorzato, godna jesteś króla. Ani ja też nie jestem tak wielką figurą, bym żądał od kobiety, którą wybiorę, jakichś rodowodów. Nie jestem niczem innem, jak tylko pracownikiem, zadowolonym, że wynagradzają jego pracę i spodziewającym się kiedyś zostać wspólnikiem domu bankowego. Matka moja kocha cię, Małgorzato, i wie, że jesteś kobietą, której rękę staram się otrzymać. Zapomnij o plamie, brukającej imię twego ojca, tak, jak ja o niej zapominam; odpowiedz tylko, ukochana, na jedno jedyne pytanie: czy miłość moja bez żadnej nadziei?

— Nigdy, panie Austin, nie przystanę na to, aby zostać twoją żoną — odpowiedziała Małgorzata cichym głosem.

— Czy dlatego, że mnie nie kochasz?

— Dlatego, że nie chcę, abyś się kiedy wstydził przeszłości swojej żony.

— To nie jest odpowiedź na moje zapytanie, Małgorzato — mówił Klemens, siadając obok młodej kobiety i biorąc jej odie ręce w swoje dłonie. — Muszę cię prosić, panno Vilmot, abyś mi spojrzała w oczy — dodał śmiejąc się — bo przychodzę do przekonania, że chcesz objeść odpowiedź. Spojrzyj na mnie i powiedz, że mnie kochasz.

Zarumieniona twarz młodej kobiety nie zwróciła się do niego.

Małgorzata ciągle odwracała głowę.

— Nie żądaj mojej ręki — mówiła błagalnym tonem — nie żądaj mojej ręki; przyjdzie dzień, że żałowałbyś wyboru. Błagam cię, pozostaw mnie, panie Austin; byłeś bardzo dobrym dla mnie i byłoby to źle oceniać twoją dobroć...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tu dużo drobnych kamionkowych wyrobów nazwanych przez fabrykę «Wedżwoodami», dość ładnych, mniej udałe są na sposób kołomyjski wykonane talerze i wazki. Z kilku malarni na porcelanie wystąpiły na wystawie dwie. P. Lewicki ze Lwowa dał kilka serwisów malowanych dekoracją zakopańską. Wypadło to bardzo dobrze, malowidło jest dobre i czyste. Cała szafka jest wypełniona drobiazgami zwykłych artykułów sprzedażnych: popielniczki z typami galicyjskimi. Prócz tego widzimy tu kilkanaście podstawek pod torty, wykonanych z gliny czerwonej, a ozdobionych t. zw. dekoracją rożkiem. Jest to sposób bardzo prosty, a dający dość wdzięczne dekoracyjne rezultaty.

Malarnia Lieblinga z Krakowa pod względem dekoracyjnym daje towar bardzo banalny i bardzo niegustowny, widocznie obliczony na zbyt w sferach o bardzo niskiej kulturze. Fabryka dość duża, mogąca zadosyć uczynić znacznym wymaganiom, koniecznie potrzebuje dobrego kierownictwa artystycznego, inaczej dzisiejszym wymyganiom nie zdoła odpowiedzieć.

Prócz tego Wystawa zgromadziła nieco okazów majoliki ludowej, częściowo wyrobu Baranowskiego z Kossowa, a częściowo innych ze zbiorów szkoły podgórskiej.

Obok ceramiki mamy na wystawie nieco i innych wyrobów. I tak krakowska fabryka witraży prof. Ekielskiego i Tucha wystawiła dwa większe witraże i kilka małych, nadto kilka sztuk mozajki szklanej. Zakład ten, pomimo kilkuletniej egzystencji zdobył już sobie uznanie u publiczności, czego dowodem wiele robót przeważnie kościelnych tu wykonanych. Ostatnim słowem tej fabryki jest mozajka szklana. Należy się spodziewać, że fabryka rychło znajdzie sposobność, by wystąpić z dziełem z zakresu tej techniki, czego i jej i przemysłowi krajowemu serdecznie życzę.

Znane są w Krakowie wyroby galanteryjne z marmuru z Dębnika. Tumidalski i Ziębiński dali nam okazy tych wyrobów bardzo starannie wykonane, a nieraz z ładnego kamienia. Szkoda, że ta gałąź przemysłu domowego tak sama sobie jest zostawioną.

W ten sposób zrobiliśmy wycieczkę po wystawie. Zwiedzić ją warto, a dowodem tego chociażby ta okoliczność, że prawie wszystkie okazy zostały sprzedane. — Wystawa potrwa do końca sierpnia.

Inż. K. Rolle.

ZE ŚWIATA

Majątki państw europejskich. Angielski statystyk Mülhall, który zajmował się zestawieniem bogactwa Europy, otrzymał na podstawie swych obliczeń następujące wyniki: Majątek Anglji wynosi 295 miljardów Francji 247, Niemiec 201, Rosji 160, Austrji 103, Włoch 79, Belgji 25, Holandji 22. Każdy Anglik posiada przeciętnie około 5920 koron, Francuz 3290, Niderlandczyk 3680, Niemiec i Belgijczyk 3120, Austrjak i Włoch 2000, Rosjanin 1200 koron. Przy uwzględnieniu tylko ruchomego kapitału na Anglika przypada przeciętnie 2120 koron, na Francuza 1360, na Niderlandczyka 1000, na Belgijczyka 855, na Niemca i Włocha po 560, na Rosjanina 115 koron. Obciążenie budżetu państw europejskich przedstawia się w okrągłych liczbach następująco: Niemcy 4 miljardy, t. j. 2 prc. swego całego majątku, Anglja 4 miljardy, t. j. 1 prc., Francja 3 i pół miljarda, t. j. 1·4 prc., Rosja 2·7 miljonów, t. j. 1·7 prc., Austrja 2 miljardy, t. j. 1·8 prc., Włochy 1·8 miljarda, t. j. 2·3 prc., Belgja 375 miljonów, t. j. 1·5 prc., Holandja 300 miljonów, t. j. 1·4 prc. Z zestawienia tego widzimy, że majątek Anglji jest przeszło półtora raza większy od majątku Rosji, a stosunek procentowy obniżenia budżetu obu tych państw jest wprost odwrotny.

* * *

Bunt w bataljonie karnym. — We wczorajszym numerze telegram doniósł o osądzeniu w Chersoniu sprawy kilkudziesięciu szeregowców chersońskiego bataljonu karnego, oskarżonych o jawny bunt i usiłowanie zamordowania pułkownika. Zajście według relacji *Odesk. Now.* miało przebieg następujący:

Gdy podczas ćwiczeń bataljonu dyscyplinarnego pułkownik Dawydow zwrócił dwukrotnie uwagę, że jeden z żołnierzy 3 roty, Tebus, zachowuje się niespokojnie, dowódca roty, kapitan Mirgorodzki, rozkazał Tebusowi wyjść z szeregu. Nim jednak zdołał on spełnić rozkaz, wyskoczył z szeregu inny żołnierz, Rogaczew, i bagnetem pchnął w brzuch pułkownika, który upadł zalany krwią. Rogaczew zaś, zwracając się do żołnierzy, zawołał:

— Czego stoicie?... Przecież ująłem się za wami!

Wtedy z szeregu wybiegł drugi żołnierz, Parchomenko i zagrodził drogę kap. Kryckiemu, który śpieszył na pomoc Dawydowowi, wołając na swych żołnierzy:

— Bracia, obrońcie!

Parchomienko wepchnął z taką siłą bagnet pułkownikowi pod prawą łopatkę, że nie mógł go przez pewien czas wyciągnąć z rany. W tymże czasie podbiegło do pułkownika jeszcze kilku innych żołnierzy i poczęło go kluć bagnetami, inni zaś szeregowcy krzyczeli:

— Hura! Idźcie wszyscy naprzód! Brawo! kłójcie pułkownika i rotnego dowódcę, oni dużo naszej krwi wypili!

Następnie żołnierze poczęli gonić uciekającego kapitana Mirgorodzkiego i innych oficerów, którzy zdołali jednak umknąć.

Bunt zaczął ogarniać cały bataljon, gdy w tem stała się rzecz nieoczekiwana. Poraniony bagnetami pułkownik Dawydow zdołał podnieść się z ziemi i cały oblany krwią, zawołał:

— Hura! Za zdrowie (!) cesarza, hura! śpiewacy na front! W ceremonjalnym marszu naprzód!

W jednej chwili zbuntowani żołnierze stanęli na swych miejscach, na przodzie uszykowali się śpiewacy pułkowi i cały bataljon, jak gdyby nic się nie stało ruszył z miejsca »tryumfalnie« przy odgłosie pieśni żołnierskich i powrócił w spokoju do koszar.

W tak dziwny sposób zakończył się bunt w chersońskim bataljonie karnym, pięciu jednak uczestników buntu, jak doniósł telegram, skazano na śmierć, a kiludziesięciu żołnierzy na przymusowe roboty.

* * *

Czynownicza sumienność. Główny zarząd rosyjskich poczt i telegrafów ogłasza w *Prawit. Wiestniku* o zamknięciu na Sachalinie: kantoru pocztowo telegraficznego Aleksandrowskij Post, oddziału pocztowo telegraficznego Tichmieniewo, oraz pomocniczych oddziałów telegraficznych: Rykowskoje, Onor, Mogunkotan i Sieraroki. Kwiatek, godzien stanąć obok sławetnych zamówień koleji wschodnio chińskiej, która dotąd jeszcze przyjmuje materjał przeznaczony na stację rosyjską... Port Artura.

* * *

Niezwykła ozdoba grobu. W Warszawie na cmentarzu Powązkowskim na mogile pewnego nieboszczyka złożono tort, sporych rozmiarów, w kształcie poduszki, cukrowany na różowo, z inicjałami zmarłego. Tort, złożony z okazji ćwierćwiekowej rocznicy zawarcia małżeństwa, przykryto pudłem szklanem. Kit trzymający szkło wypadł, a tysiące owadów cisną się do tej niezwykłej ornamentacji nagrobnej.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś sobota Najświętszej Marji Panny Śnieżnej i Oswalda króla; w niedzielę Przemienienie Pana Jezusa. Syksta II papieża.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 16, zachód przypada o godz. 7 minut 15, długość dnia godzin 14 minut 59

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Ograniczenia ukazu tolerancyjnego. *Ruś* dowiaduje się, że na pierwszym planie czynności rządowych są zajęcia komisji do spraw tolerancji religijnej, która zaczyna swoją działalność w połowie sierpnia. »Będzie rozważana przedewszystkiem kwestja postawienia granicy dla propagandy religijnej każdego wyznania. Jeden z członków komisji tej wnosi memorjał, odtwarzający teraźniejsze położenie bez wyjścia prawosławia w kraju zachodnim od czasu wydania ukazu najwyższego z dnia 30 kwietnia. Prawosławie nie ma takich środków do walki i działaczów, jakich mają katolicy, dlatego jest bezsilne (!) wobec propagandy polonizmu, przybierającego coraz większe rozmiary, o charakterze bardziej politycznym«. Jeżeli komisja w tym kierunku zacznie »rozpatrywać« ukaz tolerancyjny, okaże się on w gruncie rzeczy fikcją i jednem więcej szalbierstwem politycznem, typowo rosyjskiem.

Szkodliwe zaniedbanie. *Słowo polskie* pisze: Z wielu stron Królestwa Polskiego dochodzą wieści, że stosowanie ukazu tolerancyjnego przy przechodzeniu Unitów i prawosławnych na katolicyzm napotyka trudności nietylko u władz administracyjnych w kancelarjach gubernatorów i naczelników powiatu przy wydawaniu odpowiednich dokumentów i legitymacyj, ale nawet u katolickich proboszczów. Przyczyną tego jest, że nie wszyscy biskupi w Królestwie wydali swoim podwładnym proboszczom odnośne upoważnienia i wskazówki. Proboszczowie uczyniliby niewątpliwie użytek z praw, płynących z ukazu, i zapisywaliby chętnie zgłaszających się do ksiąg ludności katolickiej, gdyby mieli upoważnienie od swego biskupa. Dotychczas jedynie arcybiskup warszawski, Popiel, i biskup lubelski, Jaczewski, instrukcje odpowiednie wydali — reszta czeka... nie wiadomo na co. Wynikają z tego nieporozumienia i rozgoryczenie ludności, która pojąć nie może, że władza duchowna katolicka utrudnia jej przejście na katolicyzm, zagwarantowane cesarskim ukazem.

Z powiatu miechowskiego donoszą z kilku miejscowości, że proboszczowie tamtejsi nie mogą zapisywać zgłaszających się na łono katolickiego kościoła, gdyż mimo kilkakrotnych urgensów ks. biskup kielecki Kuliński zajmuje wobec ukazu niezdecydowane stanowisko, pomimo przykładu, jaki mu dali dwaj jego koledzy na stolicach biskupich. Ludność winę tego stanu przypisuje proboszczom, nie wiedząc, że w tym wypadku chwiejność, czy też karygodne niedbalstwo biskupa jest przyczyną, że kościół nie chce ich przygarnąć.

Wskutek tępienia policji wielu mieszkańców Warszawy wnosi do oberpolicmajstra podania o pozwolenie noszenia rewolwerów dla własnej obrony. Policmajster odmawia, tłómacząc się »wzmocnioną ochroną«, która pomimo swego wzmocnienia nie bardzo ochrania mieszkańców.

Bezrobocia w Warszawie. Ponieważ układy prowadzone z robotnikami fabryki Lilpop i Rau nie doprowadziły do pomyślnego skutku, zarząd zamknął fabrykę i zawiadomił robotników plakatami, że o ile chcą wrócić do pracy na zasadzie dawnych warunków, mogą swe życzenia wyjawić pocztą.

Robotnicy stacji towarowej koleji petersburskiej w liczbie 200, porzucili pracę we czwartek rano, ponieważ nie są zadowoleni z warunków płacy, udzielonych im przed kilku tygodniami przez ministerjum, ale żądają 8 godzinnego dnia pracy i podwyższenia płacy z 65 kop. na 1 rb. dziennie. Przerwa w ładowaniu wagonów trwała tylko do południa, gdy wezwani żołnierze piechoty przywrócili ruch towarowy.

Oddział sanitarny warszawsko-łódzki. Ks. arcybiskup warszawski Popiel, otrzymał od zarządzającego oddziałem sanitarnym warszawsko-łódzkim św. Wincentego à Paulo hr. Orłowskiego telegram, że oddział przenosi się z Charbina do Warszawy, gdzie w dalszym ciągu będzie pielęgnował rannych. Wyjazd oddziału z Charbina oznaczony jest na dzień 8 sierpnia, przyjazd do Warszawy spodziewany jest w połowie września.

»Straż«. Założony świeżo w Poznaniu związek w celu obrony przeciwko hakatystom „Straż“ ogłasza w dziennikach poznańskich następujący komunikat sekcji I. (organizacyjnej).

Na W. Ks. Poznańskie mianował główny zarząd 40 starostów na 40 powiatów, 4 na Poznań z przedmieściami i po jednym na miasta Bydgoszcz, Inowrocław, Gniezno i Ostrów, tak, że liczba starostów w Księstwie wynosi 48. — Z tej liczby 34 starostów przyjęło urząd, reszta uczyni to niebawem.

Na Prusy Królewskie mianowano 29 starostów.

Na Śląsku, Mazury i emigrację mianowano na razie „mężów zaufania“; po zorganizowaniu dzielnic rdzennie polskich, mianowani będą starostowie i komisarze także na emigrację.

Miasto Poznań ma czterech starostów: K. Rzepeckiego na Stary Poznań, S. Chmielewskiego na Jeżyce, J. Dreyzę na Wildę i M. Dolatkowskiego na Łazarz. Stary Poznań liczy przeszło 180 komisarzy, Wilda około 30 i t. d. i t. d.

Dyplomy i kwity rozesłane będą pp. starostom, względnie komisarzom w pierwszej połowie bieżącego miesiąca.

„Ognisko“, polskie akademickie Stow. w Gracu udziela kolegom, udającym się tam na studja (uniwersytet, politechnika, akad. handlowa) potrzebnych informacyj za nadesłaniem podwójnej kartki lub marki na odpowiedź listem. Adres: „Ognisko“, Zindendorfgasse 6 (parter), Grac (Styrja).

Z KRAJU.

Z Jaworzna. (Wypadek w kopalni. — Popieranie przemysłu obcego).

W dniu 1 bm. zginął przez usunięcie się węgla w kopalni Klimczak Piotr, ojciec rodziny, pracujący od lat 20, jako górnik. Nieszczęśliwemu zgniotły masy węgla klatkę piersiową, tak, że skończył na miejscu.

Wołamy i piszemy, aby popierać przemysł krajowy, gwarectwo tutejsze szczególniej pragnie, aby to wołanie odniosło skutek i węgiel nasz krajowy przedewszystkiem u konsumentów znalazł jak największy odbyt i to całkiem słusznie, bo pieniądzem naszym nie bogaciliby się Prusacy. Ale w takim razie tak gwarectwo jak urząd gminny powinni wzajem użyczać krajowcom poparcia i im oddawać roboty. — Dzieje się jednak inaczej: brukowanie ulic chodnikiem cementowym oddano Prusakom, jakby w Krakowie lub wogóle

w kraju przedsiębiorców do tego nie było. Kto żąda poparcia swego przemysłu w kraju, powinien na odwrót krajowy popierać.

Krajotwa szkoła stolarska w Kalwarji. Zarząd kraj. szkoły stolarskiej w Kalwarji nadesłał nam sprawozdanie za ubiegły rok szkolny. Był to rok przejściowy, w czasie którego trwały jeszcze ciągle roboty około urządzenia zakładu, wskutek czego praca szkoły nie mogła wejść odrazu na właściwe tory i ograniczała się do uporządkowania stosunków szkolnych i stosunków miejscowego przemysłu. Zakład przenosił się do nowego budynku, który jest zaopatrzony we wszelkie urządzenia hygieniczne. Stare wady jednak dawnego budynku pozostawiły zgubne ślady na zdrowiu młodzieży, co czyni tembardziej piekącą sprawę internatu dla młodzieży, celem przeciwdziałania zgubnym wpływom. W tym kierunku uczyniono już pierwszy krok, a dochód uzyskany z przedstawienia amatorskiego na ten cel, ma być zawiązkiem funduszu budowy.

Zakładowi udało się przełamać niechęć miejscowych stolarzy przez umowę, mocą której zarząd zakładu pozostawia przez 3—4 dni w tygodniu maszyny do bezpłatnego użytku Tow. stolarzy, z którego to prawa członkowie korzystają, gdy poznawać zaczęli powoli różnicę, jaka zachodzi między pracą ręczną, a maszynową.

W ubiegłym roku było w zakładzie uczniów 12. Z pomiędzy klasyfikowanych 9, otrzymali świadectwa: Na kursie II: Wit. Tyrała (z postępem bardzo dobrym) Z postępem dobrym: Wł. Jaskierny. Na kursie III: Z postępem bardzo dobrym: L. Jarguz, Alb. Pędzimąż, Fr. Moskała. Z postępem dobrym: W. Pacułt, A. Setmajer, J. Kosiński. Na kursie IV otrzymał świadectwo uzdolnienia zawodowego z odznaczeniem „bardzo dobrze uzdolniony" Augustyn Gunia. Wartość wyrobionych przedmiotów w r. b. wynosi około 2.650 koron.

Wpisy uczniów na rok szkolny 1905—6 rozpoczną się dnia 1 września b. r. i trwać będą przez tydzień.

W Zakopanem. W niedzielę dnia 6 bm. na placu Wystawy wyrobów krajowych urządza Koło T. S. L. im. Tadeusza Kościuszki we Lwowie na swój dochód wielką zabawę kwiatową z urozmaiconym programem. W skład programu wchodzą: zabawa dziecinna pod kierownictwem nauczycielek z Warszawy, konkurs na aforyzm, tańce zbójeckie i t. d. Komitet uprosił na sędziów konkursowych najwybitniejszych, bawiących w Zakopanem literatów polskich. Sympatyczny cel festynu i bogaty program zapewniają powodzenie zamierzonej zabawie.

Koncert w Zakopanem. — W sali hotelu „Moskie Oko" odbędzie się dnia 6 bm. koncert pana Wiktora Grąbczyńskiego, śpiewaka opery warsz., ze współudziałem pań: Misky, Ostrzyńskiej, Mechównej i panów Rudolfa Demana koncertmistrza opery lwowskiej, tenorzysty Leymana i Michała Świerzyńskiego.

Z Dębicy. Z powodu zamieszczonej przez nas notatki przygodnego korespondenta, dotyczącej stosunków w tamtejszej Radzie gminnej, nadsyła nam adwokat dr Fischler zaprzeczenie, jakoby kiedykolwiek działał świadomie i z rozmysłem na szkodę gminy. — W zajściu z starostą Jagoszewskim podczas posiedzenia Rady gminnej, na której przewodniczył dr Fischler, nie udzielił rzeczywiście głosu staroście, ale tylko z tytułu przestrzegania przepisów ustawy gminnej, według których „reprezentant rządowy może głos zabierać na posiedzeniu Rady gmin. tylko wtedy, gdy Rada zamierza naruszyć ustawę, lub przekroczyć zakres działania", p. Jagoszewski zaś podczas obrad mięszał się do dyskusji, wnosił interpelacje i przeszkadzał w prowadzeniu posiedzenia.

Dr Fischler przyznaje dalej, że ks. Wolski i inni wnieśli w lipcu z. r. pismo do starostwa, w którem zarzucili mu różne zaniedbania i odwleczenia spraw gminy, że na skutek tego starosta p. J. na wniosek Wydziału powiatowego zawiesił go w urzędowaniu aż do czasu przeprowadzenia wdrożonego równocześnie przez Wydział pow. dochodzenia dysc., że w toku tego dochodzenia ks. prałat Wolski, szwagier jego Hubicki, dyrektor gimn. Szydłowski, dzierżawca apteki Jakliński, maszynista kol. Szczerbiński i szewc Augustynowicz poczynili mu wobec delegata Wydziału kraj. zarzuty o nadużycia władzy urzędowej — dr Fischler jednakże uważając zarzuty te za niesłuszne, a zeznania za niezgodne z prawdą, zaskarżył tychże sześciu panów do sądu o obrazę czci i o niezgodne z prawdą zeznania. Rozprawa wyświetli, po czyjej stronie jest słuszność.

Wreszcie co się tyczy zarzutu niechęci do budowy gimnazjum w Dębicy, dr Fischler zaznacza, że nie przystąpił do budowy tegoż gimnazjum, podobnie jak i obecny, już przez rok urzędujący naczelnik gminy, a to z tej prostej przyczyny, że gmina nie ma na to funduszów.

Samobójstwo w armji. W Siedliskach pod Przemyślem, gdzie stoją załogą jeden bataljon 45 pp. i artylerja forteczna, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru pewien jedn. ochotnik, syn radcy sądowego z Pragi. W liście pozostawionym podał jako przyczynę samobójstwa sekatury ze strony kapitana. Nadto pozostawił zmarły listy do redakcji pisma socjal. *Prawa Lidu* w Pradze i do pewnego socjalisty w Przemyślu, a w listach tych opisuje okropne stosunki, jakie panują w kompanji, w której on służył.

Wystawa ruchoma wyrobów krajowych, urządzona staraniem Ligi pomocy przemysłowej, odbędzie się w Lisku dnia 6 b. m., w Rymanowie mieście 7 b. m., w Rymanowie-zakładzie kąpielowym 8 b. m., w Starym Sączu 9 b. m. i w Krynicy dnia 10 b. m.

Publiczne rzeźnie gminne. Z Wiednia telefonują: Ze względu na ciągły wzrost publicznego zaopatrywania w mięso, co powiększa wymogi pod względem sanitarnym i weterynarsko-policyjnym, rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z 26 lipca porusza sprawę otwierania publicznych rzeźni przez gminy i wzywa władze polityczne do skutecznego popierania tychże.

KRAKÓW, 5 sierpnia.

Zwiedzanie Wawelu. Z Tow. miłośników historji i zabytków Krakowa piszą nam: Dnia 5 b. m. wchodzi kraj w posiadanie Zamku na Wawelu za cenę 2,600.000 koron. — Dotychczas nie wzbraniała wojskowość zwiedzania Zamku, atoli ze względu na załogę ograniczono liczbę zwiedzających do 20 najwyżej osób, oraz należało o zwiedzaniu zawiadomić komenderującego oficera. Z objęciem Wawelu przez kraj odpadną te formalności, a w najbliższą niedzielę pośpieszą zapewne tłumy Krakowian i przejezdnych zwiedzać dawną siedzibę królów naszych. Tow. miłośników hist. i zabytków Krakowa poczyniło kroki o ułatwienie zwiedzania, a po uregulowaniu tej kwestji urządzi wycieczkę pod kierunkiem objaśniających, oraz wygotuje drukowany przewodnik z objaśnieniami historycznemi i artystycznemi.

Zapiski osobiste. Dyrektor policji krakowskiej radca rządu dr Michał Flatau, wyjechał wczoraj na kilkutygodniowy urlop. Obowiązki spełniać będzie zastępczo radca policji p. Władysław Swolkien, który wczoraj powrócił z urlopu. Jednocześnie rozpoczął urlop starszy komisarz dr Józef Broszkiewicz.

Benefis p. Kicińskiego, komika teatru popularnego odbędzie się w poniedziałek dnia 8 bm. Benefisant wystąpi w popularnym wodewilu *Podróż po Warszawie*, przyczem nowe odśpiewa kuplety. Ponieważ dyrekcja teatru popularnego przeznaczyła kilka z rzędu przedstawień na rzecz poszczególnych aktorów, przeto następny benefis tenora operetki warsz., występującego w tutejszym teatrze ludowym, odbędzie się we wtorek. P. Zawadzki wystąpi w roli „Lony Barisson" w burlesce *Wesoła wdówka*.

W parku Krakowskim odbędzie się jutro, w niedzielę, festyn z urozmaiconym programem, koncertem muzyki wojskowej i pyrotechnicznym popisem p. Michała Mądrzykowskiego.

Targ piątkowy odznaczył się dużym ruchem. Dowóz był wielki ziemniaków, ogórków i wszelkich jarzyn. Również odznaczał się dowóz jaj i drobiu, choć ceny były wygórowane, gdyż za kopę jaj żądano 3 k. i 20 h. Leśnych owoców było niewiele. Z grzybów dowieziono sporo rydzów. Maliny podskoczyły w cenie z 44 na 60 h. za kilogram. Z owoców najwięcej było drobnych gruszek, żółte śliwki i lubaszki. Wiśnie już znikają.

Prezbiterjum Gminy Ewangelickiej w Krakowie nadsyła nam następujący komunikat:

„Ponieważ wniosek Starszyzny gminy ewang. w Krakowie na zwinięcie szkoły ludowej, istniejącej przy tejże gminie, nie uzyskał na Walnem Zgromadzeniu członków gminy ewangelickiej w dniu 2 lipca b. r. wymaganej ustawą kościelną większości głosów, przeto gmina ewangelicka w Krakowie będzie i nadal prowadzić ludową szkołę ewangelicką z językiem wykładowym polskim i niemieckim. Wpisy na nadchodzący rok szkolny odbędą się w dniach 30 i 31 b. m. między godziną 9—12 przed południem w kancelarji szkolnej, ulica Grodzka, l. 58.

Za Starszyznę gminy ewang. w Krakowie: *Dr Ksawery Bobkowski*, sekretarz. *Marcin Salb*, kurator.

Przebicie żandarma. W Dębnikach dzisiejszej nocy, żołnierz bataljonu pionierów, nazwiskiem Lusina, będąc w pijanym stanie, bagnetem zadał trzy pchnięcia miejscowemu wachmistrzowi żandarmów, który wezwał go do zaprzestania nocnych hałasów. Żandarm mimo osłabienia dobywszy szabli, ciął nią żołnierza w głowę i przyaresztował odprowadzając go na odwach główny w Rynku. Lusina uciekł stamtąd, wojskowość podjęła zatem za nim pościg. Wachmistrza opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Tow. wzaj. pom. rękodzielników i przemysłowców, zamiast wieńca na trumnę śp. Antoniego Skwarczyńskiego, przeznaczyło 20 koron na wsparcie dla najbardziej potrzebującego członka tego stowarzyszenia.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

W sobotę: «Sztygar».
W niedzielę: «Apajune, duch wodny».
W poniedziałek: «Sztygar».
We wtorek po raz pierwszy: «Wesoła dwójka», operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.
We środę na benefis Andrzeja Lelewicza: «Dziewczyna z fiołkami», operetka w 3 aktach J. Hellmesbergera.
We czwartek: «Apajune, duch wodny».
W piątek po raz pierwszy: «Małżeństwo na żart», operetka w 3 aktach Fr. Lehara.
W sobotę po raz pierwszy: «Madame Sherry», operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.
Początek o godzinie 8 wieczorem.

Repertuar teatru popularnego
w budynku cyrkowym przy ul. Wielopole.

W sobotę: «Podróż po Warszawie», wodewil ze śpiewami i tańcami w 6 obrazach.
W niedziele o godz. 3 po poł.: «Królowa przedmieścia», wieczorem «Życie krakowskie».

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Co to jest niemowlę?

Na taki temat, zadany przez nauczycielkę, dziesięcioletnia Zosia napisała następujące wypracowanie.

„Niemowlęta, to najmniejsi ludzie, jacy istnieją. U nas jest zawsze jedno, a jak zaczyna biegać, to przychodzi inne i ono jest wtedy niemowlęciem. Na naszej ulicy jest bardzo dużo niemowląt. W każdym domu jedno, a teraz, kiedy słońce świeci, wszystkie są na ulicy i widać dopiero, ile ich jest. W niektórych wózkach siedzi dwoje, jedno ma głowę w tę stronę, a drugie w tamtą; te nazywają się bliźniętami i są takie podobne, że jak się patrzy na jedno, to się myśli, że się widzi drugie. Niemowlęta są bardzo miłe i dobre, jak śpią. Ale jak je się myje, albo jak się w nocy budzą, wtedy wrzeszczą i trzeba z niemi chodzić w jedną i drugą stronę i trząść je i śpiewać. Każdy był kiedyś niemowlęciem. Dziadzio także, ale wtedy nie wyglądał tak, jak teraz. Włosów też już nie miał, ale nie miał białej brody; tak mówi mamusia, która go już wtedy znała. Niemowlęta nie mają zębów, a w ustach tylko duży palec. Skąd się niemowlęta biorą, napewno nie wiadomo. Starożytne podania mówią, że je przynosi bocian".

Kronika literacko-artystyczna.

* **Wincenty Rapacki.** »Około teatru«. Nakład Spółki Wydawniczej polskiej. Kraków 1905 r. *(Z. S.)*. Książka znakomitego artysty, chociaż składa się z drobnych szkiców i obrazków, jest jednak rodzajem pamiętnika, rzucającego jasne światło na stosunki teatralne w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu. Odtwarza bardzo udatnie (nieraz tylko kilku pośpiesznymi rysami) wizerunki aktorek i aktorów, równie za kulisami, jak na scenie, oraz ich bliższe i dalsze otoczenie, nie wyłączając szerokiej publiczności Krakowa, Warszawy, Lwowa, Poznania i prowincji. Jest to szereg prawdziwych i interesujących anegdot, tudzież galerja typów malowanych z natury, przez bystrego obserwatora, a chociaż autor przeważnie nie wymienia nazwisk swoich heroin i bohaterów, czytelnik — jeśli zajmował się losami teatru w Polsce — poznaje łatwowiernie odwzorowane portrety i przypomina sobie dawno upłynione zdarzenia i wypadki. Te krótkie opowiadania zajmują jak umiejętnie skonstruowane powieści, są bowiem nakreślone barwnie i szczerze, a jednak dyskretnie, z ujmującą prostotą. Czyta się je, jak historje wyinwentowane, a przecież tworzą one dokumenty wiarogodne, z których przyszły dziejopis polskiego teatru zaczerpnie nie jedną ciekawą charakterystykę i nie jeden pogląd głębszy od tych, jakie znajdzie w stosach recenzyj i sprawozdań dziennikarskich, często płytkich, lub fałszywie i stronnie oceniających i omawiających sprawy teatralne.

Nowe książki nadesłane do Redakcji:

Dr Karol Mátjás: «Rabsice dawnej puszczy sandomierskiej». Studjum etnograficzne. Lwów. Nakład autora.

Tenże: «Boski Policjon». Szkic z życia ludu w powiecie limanowskim w Galicji.

Tenże: «Jesień». Studjum z życia dawnej puszczy sandomierskiej.

Tenże: «Z życia cyganów». Według opowiadań wieśniaka Gallusa.

Z Rosji.

12-ty sierpnia.

Petersburg 5 sierpnia. (Tel. wł.). *Ruś* podaje, że na 12 b. m. oczekiwana jest amnestja dla religijnych i politycznych przestępców.

Ustąpienie Murawjewa.

Petersburg 4 sierpnia. (W. A. T. K.) Murawjew usuwa się z życia dyplomatycznego.

Rozruchy chłopskie.

Berlin 5 sierpnia. (Tel. wł.). Biuro Laffana donosi z Petersburga o wzmaganiu się rozruchów chłopskich, zwłaszcza wobec nieurodzajów. — W gub. saratowskiej panuje **zupełna rewolucja.** Chłopi podpalają dwory i rabują.

Bunty w wojsku.

Berlin 12 sierpnia. (Tel. wł.) Według doniesień B. Laffana z Petersburga, propaganda rewolucyjna w wojsku rozszerza się. W polnym obozie w Carskiem Siole dwóch wychowanków szkoły junkierskiej rozrzucało proklamacje rewolucyjne. Żołnierze uwiadomili o tem oficerów. Śledztwo wykazało, że w aptece szkoły była urządzona drukarnia. — Władze wojskowe śledzą obecnie za rozmiarami tej agitacji.

Warszawa 5 sierpnia. (Tel. pryw.) Jak słychać, w Petersburgu zbuntował się pułk kirasjerów. Przywódców buntu aresztowano.

Warszawa 5 sierpnia. (Telegram prywatny). We czwartek zbuntował się tu oddział petersburskiego pułku gwardji, żądając lepszej strawy, nowego ubrania, nie noszonego jeszcze przez innych żołnierzy i skóry na naprawę obuwia, którą do tej pory żołnierze musieli kupować z własnego żołdu, wynoszącego 45 kop. na 2 miesiące.

Z Kaukazu.

Petersburg 4 sierpnia. *Now. Wremja* donosi z Noworosyjska, że komunikacja na kolei władykaukaskiej została znowu przywróconą. Główni agitatorzy zostali uwięzieni. Pogłoski, jakoby podczas ostatnich rozruchów zginęło 70 osób, między tem wiele kobiet i dzieci, są nieprawdziwe.

Departament policji ogłasza w *Prawit. Wiestniku*, że podczas starcia robotników kolejowych z wojskiem w Noworosyjsku zginęło 13 robotników i 1 kozak, a 20 robotników odniosło rany.

Ucieczka więźniów politycznych.

Petersburg 4 sierpnia. (Tel. wł.) Z więzienia w Simferopolu uciekło 13 politycznych przestępców. Jak się okazuje, partja socjalno-demokratyczna przekupiła dyrektora więzień. Pociągnięto go za to do odpowiedzialności. Po zbiegach nie ma żadnych śladów.

Z Warszawy.

Warszawa 4 sierpnia. (W. A. T. K.) Lekarze sądowi, którzy orzekli, że Kasprzak jest symulantem, otrzymali wyroki śmierci.

Warszawa 5 sierpnia. (W. A. T. K). W piątek wieczorem na ul. Karolkowej na Woli przy torze kolei obwodowej robotnik Roman Ciesielski został raniony strzałem z rewolweru. Kula przeszła przez usta i utknęła w mózgu.— W stanie bardzo groźnym odwieziono go do szpitala. Sprawca nie znany.

Strejk kolejarzy w Królestwie.

Warszawa 5 sierpnia. (Tel. wł.) Wczoraj zastrejkowali robotnicy kolei warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-terespolskiej.

Monachjum 5 sierpnia. (Tel. wł.) Na jutrzejszej zabawie ludowej bawiący tutaj studenci rosyjscy mają wystąpić z ludowymi rosyjskimi śpiewami i pieśniami rewolucyjnemi.

WOJNA.

Japończycy na Sachalinie.

Londyn 4 sierpnia. B. Reutera donosi z Tokio: Przeważna część rosyjskich wojsk na Sachalinie poddała się Japończykom 31 lipca.

Straty rosyjskiej marynarki.

Berlin 4 sierpnia. (Tel. wł.). *Berl. Ztg* donosi z Petersburga, iż według zestawień urzędowych ogólne straty rosyjskiej marynarki wynoszą za cały przeciąg wojny 9.754 zabitych i 16.382 rannych wraz z jeńcami. W liczbie zabitych znajduje się 1.467 oficerów i 27 duchownych marynarki.

Przed rokowaniami pokojowemi w Portsmouth.

Nowy Jork 4 sierpnia. Jak japoński pełnomocnik pokojowy Sato zapewnia, wnosi on z oświadczeń Wittego, że tenże ma daleko idące pełnomocnictwo i że decyzja Wittego będzie dla cara obowiązującą.

Zdaniem Sata wojna kosztuje Japonję 2 miljony yenów dziennie, t. j. razem 500 miljonów dolarów.

TELEGRAMY.

Seminarjum czeskie na Śląsku.

Wiedeń 5 sierpnia. Rozstrzygnięcie w kwestji paralelek śląskich już zapadło. Czeskie paralelki w Opawie zostaną zwinięte, a w ich miejsce zostanie założone zupełne seminarjum nauczycielskie z czeskim językiem wykładowym w Polskiej Ostrawie. Aby uczęszczającym do opawskich paralelek umożliwić dalsze studja, nastąpi otwarcie zakładu w Polskiej Ostrawie już z początkiem najbliższego roku szkolnego, natychmiast z dwoma najniższymi kursami, podczas gdy dalsze dwa kursy będą otwarte stopniowo w najbliższych dwóch latach szkolnych. Zakład zostanie w pierwszym roku istnienia prowizorycznie umieszczony w lokalu gminnym, a zamierzoną jest budowa gmachu, w którym zarazem ze względu na lokalne potrzeby umożliwione będzie odpowiednie pomieszczenie dostatecznej liczby zasługujących na to i niezamożnych kandydatów.

Miarodajnymi do tych zarządzeń były następujące fakty: Na Śląsku istnieje już 152 szkół ludowych i 1 szkoła wydziałowa z czeskim językiem wykładowym, z 358 klasami i 382 posadami nauczycielskiemi. — Większa ilość szkół, specjalnie we wschodniej części Śląska, jest w najbliższym czasie zapewnioną. Roczna potrzeba sił nauczycielskich z uzdolnieniem uczenia w języku czeskim ma być trwale oznaczoną cyfrą 50. — Tej potrzebie paralelki opawskie na czas dłuższy nie byłyby mogły zadośćuczynić, ponieważ wydawałyby z każdym rokiem najwyżej 30—40 kandydatów, tak, że założenie samoistnego zakładu z czasem stałoby się nieuniknionem. Na zakład nadaje się Polska Ostrawa, która tak samo, jak i okolica ma przeważającą ludność czeską; natomiast w okolicy Opawy stosunek nie jest tak korzystny. — Zapowiedziane przez kardynała Koppa na posiedzeniu sejmu śląskiego z 22 października 1904 roku rzeczowe, wszystkie stronnictwa zadawalniające, trwałe rozwiązanie kwestji wychowania potrzebnych nauczycieli dla szkół czeskich, znajdzie przez to zarządzenie zaspokojenie.

W sprawie polskich paralelek przy seminarjum nauczycielskiem w Cieszynie Rada szkolna krajowa śląska ewentualne wnioski przedłoży ministerstwu oświaty w ciągu półrocza zimowego.

Wiedeń 5 sierpnia. (Tel. wł.) Wczoraj na zaproszenie bar. Gautscha zjawili się u niego reprezentanci posłów polskich i czeskich w sejmie śląskim. Bar. Gautsch uwiadomił ich o rozstrzygnięciu rządu w sprawie klas równoległych w Opawie, wyjaśnił powody, którymi kierował się rząd przy podejmowaniu tej uchwały i zaznaczył, że uchwała ta nie będzie już zmienioną. Pos. Slama omówił stanowisko swego stronnictwa i zastrzegł się, aby to rozporządzenie miało tworzyć precedens na przyszłość. Podobne zastrzeżenie zrobił pos. Michejda, a pos. Hruby złożył analogiczne pismo.

Położenie na Węgrzech.

Budapeszt 4 sierpnia. (Tel. wł.). Bar. Banffy wyjechał dziś po południu na wieś do hr. Andrassego, celem obradowania nad obecnem położeniem politycznem w kraju.

Z Izby angielskiej.

Londyn 4 sierpnia. W Izbie gmin oświadczył podsekretarz stanu Percy, że rząd angielski rokuje z Francją w sprawie budowy kolei w dolinie Jangcze aż do Szeczuan. Rokowania nie są jeszcze zakończone, jest jednak nadzieja, że kolej ta zostanie pod auspicjami obu tych mocarstw zbudowaną.

W odpowiedzi na zapytanie oświadczył dalej Percy, że ostatnie propozycje mocarstw co do reform w Macedonji są tego rodzaju, że wszelkie zmiany albo zwłoka są niemożliwe.

Z Bałkanu.

Sofja 4 sierpnia. (Tel. wł.) Z Monastyru donoszą, że w tutejszym wilajecie znajduje się obecnie 25 band, z tego 12 bułgarskich, 10 greckich od 60 do 75 ludzi, 1 turecka i jedna serbska.

Ateny 4 sierpnia. Aj. Havasa donosi, że według relacji z Serras, małe bułgarskie bandy przeciągają po wsiach greckich i zmuszają ludność do wpisywania się na listy spisu ludności za Bułgarów. Z początkiem lipca banda bułgarska napadła wieś Radowo i groziła podpaleniem jej, jeśli mieszkańcy nie podadzą się za Bułgarów. W kilka dni później zdarzyło się to samo w miejscowości Straciono. Dnia 8 z. m. zamordowali Bułgarzy dwóch braci z Rahowicy, Abrahama i Teodora. — Wypadki te wywołują w Atenach wielkie wrażenie.

Rugi pruskie.

Essen 5 sierpnia. W sprawie zatrudniania zagranicznych robotników podczas strejku górniczego lub lokautu, donosi *Rhein. Westf. Ztg.*, że rząd wydał zarządzenie, według którego zatrudnianie obcych poddanych Polaków w przemyśle nie jest dopuszczalne. — Także cudzoziemscy rękodzielnicy, sprowadzeni przez przedsiębiorców, mają być wydaleni, jeżeli ich sprowadzenie powoduje obawę rozruchów.

Żółta febra.

New-Orlean 4 sierpnia. We czwartek zmarło tu 17 osób na żółtą febrę, a zachorowało przeszło 60.

Anglja na Bałtyku.

Petersburg 5 sierpnia. (Tel. wł.) *Now. Wrem.* pisze, że wyprawa angielskiej eskadry na Bałtyk jest demonstracją skierowaną nie przeciw Niemcom, lecz Rosji, aby ją skłonić do ustępstw. Dziennik wyraża obawę, że podczas manewrów na Bałtyku może przyjść do podobnego zajścia, jak pod Hull.

Wiedeń 4 sierpnia. Minister spraw wewnętrz. Bylandt-Reidt wyjechał do Rammefort, minister handlu bar. Call do Insbrucka, a minister rolnictwa hr. Buquoy do Pragi.

Wiedeń 5 sierpnia. Ks. Hieronim Lubomirski zmarł wczoraj po południu.

Petersburg 4 sierpnia. Rokowania handlowe między rządem rosyjskim a francuskim zostały zakończone.

Ceny targowe

z dnia 4 sierpnia 1905 roku.

Za 100 klgr.

Pszenica biała od 17·20 do 17·90, pszenica czerwona i żółta od 17·20 do 17·90, pszenica węgierska od 17·— do 17 60. Żyto krajowe od 14·20 do 14·90 żyto węg. nowe od 14·40 do 15·—. Jęczmień na krupy —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 14·10 do 14·70. Groch od 18·— do 22·—. Tatarka od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Fasola od 23·— do 26·—. Jagły od 28·— do 32·—. Siano od 4·40 do 6·—. Słoma od 4·80 do 5·20. Koniczyna od 6·40 do 6·80. Ziemniaki za 100 klgr. od 5·— do 6·—. Jaja za kopę od 2·80 do 3·40. Masło za klgr. 1·60 do 2·—. Masło za garniec od 6·50 do 7·30. — Spirytus na 95 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 160. Kukurudza za 100 klgr. od 15·— do 18·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od 22·50 do 23·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Wina, Rum, Koniaki, Sliwowica, Herbata, Miód. Dr. Nieć, Franicević & Pavicic

Kraków, Rynek gł. 25. gmach Banku Galic.

Naturalne Wina stołowe, białe i czerwone, od 40 ct. za litr. Sprzedaż hurtowna i detaliczna

Sztandar

z podobizną św. Antoniego
ma do sprzedania
Stan. Tomaszewski,
Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Starszy, fachowy, wszechstronnie praktycznie wykształcony

rządca dóbr

z ukończoną szkołą rolniczą, poszukuje posady kawalerskiej ***samoistnego Zarządcy,*** w większem majątku. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Admin. »Głosu Narodu« dla *Fr. St.* 1519 0

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,

zastępujące

Pain-Expeller,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., kor. 1.40 i 2 kor.

Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą“ z apteki Richtera, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

Wysyłka codzienna.

Z powodu sprzedania dzierżawionego majątku, poszukuje 1559 3

dzierżawy

zaraz od 200—300 morgów, ewent. objąłbym zarząd większego majątku. T. T. Tymowa post. rest.

Miód kuracyjny

i deserowy w 5 kilowych puszkach z własnej pasieki wysyła opłatnie za zaliczką po **6 K. 60 h.** 1560 0

Ks. W. Mikitka,
proboszcz, Kupczyńce p. Denysów.

Lekcje języków 1506

francuskiego, niemieckiego, rosyjsk. godzinę dziennie ofiaruję w zamian ***za pokoik*** bez mebli. Adres poda Administracja Głosu Narodu.

Mający na sprzedaż lub wydzierżawienie

majątki

lub mający chęć kupna lub wydzierżawienia zechcą zgłosić się do Józefa Danca Bochnia. 969

ZAKŁAD POGRZEBOWY Józefy Nowińskiej,

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248.
posiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękiego drzewa — oraz **wieńców** sztucznych, metalowych i szarf.
Zakład zaopatrzony jest w **nowe wspaniałe dekoracye**, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy.
Posiada do dyspozycji groby murowane, pomniki, krzyże, etc.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś higiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya TUTEK CYGARETOWYCH czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostaniemi czasy ZDUMIEWAJĄCYM SKUTKIEM. Udało mi się bowiem dojść DROGĄ BADAŃ CHEMICZNYCH do preparatu ZNANEGO już dziś prawie wszędzie, który nosi nazwę:

SALVESOL

Jestto WATA CHEMICZNA, mająca tak wielce POŻĄDANĄ DLA PALĄCYCH PAPIEROSY własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

uznanie.

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

„Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „SALVESOL“, w cygarniczkach szklanych nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL“

Lwów, dnia 2 maja 1903 r.

Z. w. p. *Prof. Dr. ANTONI MARS.*

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle. Do waty „Salvesol“ mają znakomite i przyjemne zastósowanie cygarniczki szklane, bo w nich osadza się cała ilość nikotyny, a dym jest nader łagodny i chłodny.

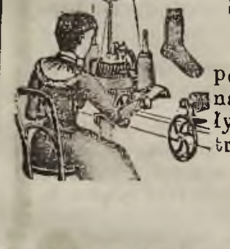
Mr. farm. WŁADYSŁAW BEŁDOWSKI.

Fabryka NORIS Wład. Bełdowskiego w Krakowie

poleca:

1000 sztuk „Noris“ ze Salvesolem	koron	2.80
1 pakiecik waty Salvesol	„	—·60
10 cygarniczek	„	1.20

5 K. i więcej zarobku dziennie.



Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych

poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy prace. 1214 6

Thos H. Whittick & Co.

Praga, Petersplatz 7, I. — 47.

Morele ***(aprykozy)*** najpiękniejsze wysyła w koszykach 5 kg. franco za zaliczką 3,80 kor. Waimann H. Zaleszczyki.

Potrzebny 1542 3

starszy pomocnik

do samodzielnego prowadzenia handlu korzennego wraz z pokojami do śniadań. Wiadomość

Spiewnik dla ludu

Stan. Tomaszewskiego z Bydgoszczy skonfiskowany przez pruską prokuratorję, (a wydawca skazany na trzy miesiące więzienia) ma do nabycia

Zygmunt Tomaszewski,

Kraków, ul. św. Krzyża 7. po cenie 1 kor. (80 fen.)

Zamiejscowi zechcą przesłać należytość w znaczkach poczt. bez dołączenia portorjum, a otrzymają śpiewnik odwrotno pocztą franko.



Mieszkanie zaraz:

Wolska 28 II p. 5 pok. przedp., weranda, kuchnia,—I p. 5 pok. przedp. weranda, kuchnia i balkon od ulicy. Parter 4 pokoje, przedp., weranda, kuchnia. — Parter 3 pok. przed. weranda, kuchnia. Stajnia na 2 konie może być na żądanie do każdego dołączona mieszkanie, lub duży skład na meble. 1125 4

W Zakopanem

w willi „Jolanta“ Stara polana l. 3 są pokoje tanio do wynajęcia z całem utrzymaniem. Urocze położenie, obok lasek i rzeka, w której można się kąpać. O kilkanaście kroków łazienki i park dra Chramca. Zgłoszenia przyjmuje p. Józefa Rogoszowa, Kraków, Graniczna l. 14 I piętro. 1202 6

Pensyonat „Ukraina“

ulica Karmelicka l. 40 II. piętro

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. Ceny umiarowane. 1458

STARUSZKA

80 letnia, samotna i niedołężna, niegdyś zamożna i z dobrej rodziny obecnie wskutek nieszczęśliwych wypadków, rodzinnych podczas powstania pozostaje bez pomocy i opieki. Zwraca się przeto w swej niedoli do ludzi miłosiernych z prożbą przyjścia jej z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje ewent. wskaże adres Adm. Głosu Narodu. 1575 0

KAWALER

lat 27 na swoim stanowisku, ożeni się z panną lub młodą wdową. Rzecz traktuje się seryo. Posag wymagany do 3000 kor. Fotografia pożądana. Zgłoszenia przyjmuje do 15 sierpnia pod lit. A. M. W. Kraków poste rest. 1566 2

ORACYE

przemowy i powinszowania przy uroczystościach weselnych, zaręczynowych, narodowych, imieninach, i innych okazyach. — Bukiet pięknych powinszowań. — Przewodnik do pisania listów miłosnych. — Kuplety i Monologi. — Zbiór najużywańszych pieśni polskich.
Zebrał i ułożył **Stanisław Tomaszewski** *w Bydgoszczy. Powyższa książka w Prusach zakazana, a wydawca na więzienie skazany. — Kto nadeśle 1 koronę w znaczkach, otrzyma »ORACYE“ franco. P. Zygmunt Tomaszewski, Kraków, ul. św. Krzyża 7.*

Zarząd dóbr Straszęcin pod Dębicą ***poszukuje*** 1567 3

ogrodnika

na ordynaryę.

EPILEPSYA.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda o tem broszury. Do nabycia darmo i opłatnie przez Privil. Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M. 1150

Pół kilo pierza gęsiego

tylko 60 cent.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. to samo w lepszym gatunku tylko 70 ct. w pocztowych pakunkach próbnych 5-kilowych za pobraniem pocztowem. **J. Krasa** *handel pierza w Smichowie koło Pragi* (Czechy 660). — Wymiana dozwolona. — Upraszam o dokładny adres.



Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy

Sirolina „Roche“

w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, asztuścu, zołzach, grypie, (influencyi).

podnieca ***apetyt***, podnosi ***wagę*** ciała, usuwa ***kaszel i plwocinę*** usuwa ***poty nocne.***

Kto powinien używać Sirolinę?

1. Każdy od dłuższego czasu kaszlący. Lepiej zapobiegać chorobie, niż leczyć ją dopiero po wybuchu.
2. Osoby chore na *przewlekły nieżyt oskrzeli,* których Sirolina wyleczy.
3. *Astmatycy,* którym Sirolina przynosi znaczną ulgę.
4. *Zołzowate* (skrofuliczne) dzieci, cierpiące na obrzęk gruczołów, katary nosa i oczów itd. Na takie dzieci Sirolina znakomicie wpływa na ogólne odżywienie.

Nabyć można na przepis lekarski w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

Ostrzega sie ***przed lichemi naśladownictwami! Dla tego należy uważać na to, aby każda flaszka była zaopatrzona w nasz znak specyalny „Roche“ i żądać zawsze Siroliny „Roche“.***

F. HOFFANN-LA ROCHE & Co., BASEL (SCHWEIZ).

Wartość

SMACZNEGO JADŁA tkwi w tej samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu: im bowiem potrawa smaczniejsza, tem łatwiej ją i bardziej strawi i wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłómaczy powodzenie

MAGGI'ego przyprawa do zup i rosołów.

Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, buljonom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — DO NABYCIA WE WSZYSTKICH HANDLACH KOLONIALNYCH I SPOŻYWCZYCH ORAZ SKŁADACH APTECZNYCH WE FLASZECZKACH, POCZĄWSZY OD **50 h.** (PONOWNIE NAPEŁNIONE **40 h.**).

Maggi'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu w roku 1889 i 1900 (Juliusz Maggi jako sędzia).

Za nadesłaniem przekazem kwoty **2 kor. 40 hal.**

Księgarnia katol. Dr. W. Miłkowskiego

w Krakowie, ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski), **otrzymuje się odwrotną pocztą franko.**

Najmniejszą książeczkę

do modlitwy 1/5 centymetrów p. t.:

siążeczka miniaturowa przez *O. S. B. Tow. Jez.*

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi.

Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkownych od 5.50 kor. aż do 11.50 kor., porto 40 hal.

Tamże wyszedł: *Najtańszy przewodnik po Krakowie.* Cena 20 hal.





Najpełniejsze przeświadczenie

że BALSAM i MAŚĆ BABKOWA aptekarza A. THIERRY'EGO z niezbędnym środkiem. Postaraj się Pan przekonać o tem, przez nabycie książki jako podręcznika domowego, zawierającego parę tysięcy oryginalnych podziękowań ze wszystkich stron świata, bardzo pouczającego w kilku językach. Przysłanie tej książeczki następuje równocześnie przy zamówieniu, a także na życzenie gratis i franco. 12 małych lub 6 dużych flaszeczek kosztuje 5 kor., 60 małych lub 30 dużych flaszek 15 koron, opałnie wraz z paczką. 2 słoiki maści babkowej franco wraz z paczką koron 3·60. — Proszę adresować:

Aptekarz A. THIERRY in PREGRADA bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Podrabiających i sprzedających naśladownictwa moich jedynie prawdziwych preparatów, sądownie ścigać będę. 3402

!! Król białych win !

Pod gwarancyą prawdziwy, niepodrabiany **Szamorodner** 1565

bardzo stary, pochodzący z olszarów winnych »Tokaj Hegyalja«, wprost od producenta, bardzo szlachetny gatunek, szczególniej jako wino kuracyjne polecenia godny, można otrzymać po cenie ***160 kor. za 100 litrów*** **Chrześcijański światowej sławy dom eksportowy win naturalnych**

Josef Husnik's Sohn

właściciel winnic **Nikolsburg, Morawy połudn.**

Cenniki austr. winnic, wyskoków (winnych) koniaków itp. gratis.

Uszlachetnione zboża krajowe!

Zarząd dóbr Grodkowice poczta Brzezie poleca do siewu

I. Pszenicę astkę galicyjską, w dwóch gatunkach, odznaczoną dwoma medalami na wystawie powszechnej w Paryżu. 1546 0

„Elita", pochodząca z najdorodniejszych kłosów ręką na polu wybranych po cenie za 100 kilo . . . . K. 28

Selekcyjna, pierwsza reprodukcya Elity . . . . „ 25

Żyto „polskie", mało wymagające i plenne . . . . „ 22

Ceny rozumieją się loco stacya **Podłęże** lub Kłaj, za worek doliczą się cenę kosztu.

Rządowo upoważniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach Cenniki na żądanie darmo.



Jedynym, prawdziwym angielskim

środkiem piękności

jest **Balassa** prawdziwe angielskie

Mleko Ogórkowe

które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze liszaje i t. p. i nadaje obliczu świeży młodzieńczy wygląd. Całkiem nieszkodliwe. 184

C. Balassa-s Apotheke

BUDAPEST Erzsébetfalva.

Do nabycia w Krakowie u REIMA i Sp. i w każdej aptece i w droger., we Lwowie S. Hay, nadw. aptekarz. M. Schwarz, Przemyśl.

ECHTES EAU DE COLOGNE RUSSE VON DELETTREZ PARIS

Największy Zakład Pogrzebowy

Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 31. Filja **ul. Kopernika l. 6**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów Również podejmuję się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, jak przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.



Kaiser-Borax

Do codziennego użytku z wodą do mycia.

Chemicznie czysty **KAISER-BORAX** jest najnaturalniejszym, najprzyjemniejszym i najzdrowszym środkiem upiększ ającym na skórę, czyni wodę miękką, leczy szorstką i nieczystą skórę i czyni ją czystą i białą. Uznany antyseptyczny środek do pielęgnowania ust i zębów i w lecznictwie — Ostrożność przy zakupnie! Prawdziwy tylko w czerwonych kartonach po **15, 30 i 75 hal.** ze szczegółowem objaśnieniem. *Nigdy nierozpuszczalny!* Dalej *mydło boraksowe, mydło liliowe. mydło tołowe, proszek boraksowy do zębów i puder boraksowy.* Jedyny fabrykant na Austro-Węgry:

791 5 **GOTTLIEB VOITH, WIEN III/1**

Pies Box Buldog

jest do sprzedania. Wiadomość ***ul. Stachowskiego 22, w piekarni.*** 1537 6

Świeży miód deserowy

kuracyjny, najlepszy 5 kg K. 6.60 franco. **Korzeniewicz**, em. naucz. Iwanczany. 1521 6

„ARS" SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dnie powszednie od 10 do 1 z rana od 2 do 5 po południu. 35

Ul. Bracka 5, na parterze

Studentów

przyjmie na stancye rodzina urzędnika, pomoc szkolna na miejscu, warunki przystępne. — Zgłoszenia Kraków Starowiślna 18 I. p. **Henryk Fuchs.** 1578 3

Gospodyni

w średnim wieku, wolna, znająca się doskonale na kuchni i gospodarstwie, poszukuje posady zaraz. Posiada chlubne świadectwa. Zgłoszenia pod M. S. Gospodyni, poste rest. Bochnia. 1577 3

Panna

1576 2

inteligentna, była właścicielka pracowni sukien, mająca praktykę za granicą, poszukuje posady na wyjazd, jako kierowniczka ewent. jako wspólniczka w tym interesie. Adres „Helena" 225. Kraków, poste rest.

Mało używany

Faeton, wolant i wózek

do sprzedania u

Zygm. Markiewicza

Kraków, Rakowicka 9.

Tenże przyjmuje wszelkie odnawianie powozów. 1580 0

L. 1181.

Celem obsadzenia posady

weterynarza miejskiego

z płacą 1200 Koron rocznie, rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem wnoszenia podań do 20 sierpnia b. r. Posada nadaną zostanie na razie prowizorycznie, z prawem do stabilizacyi.

Kandydat wykazać się ma dyplomem weterynaryjnym, oraz przedłożyć metrykę, świadectwo zdrowia i z dotychczasowego zajęcia.

Myślenice dnia 21 lipca 1905

1532 3 Burmistrz

Dr. Klakurka.

Praktykant

zamiejscowy z ukończoną II kl. gimn. lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu korzeni i win

Adolfa Ryglickiego,

Kraków, Mały Rynek 7. 1549

1 faska 5 klg.

		owczej bryndzy deserowej	.	6.—
1	„ 5 „ „	majowej	.	5.60
1	„ 5 „ „	ostrej	.	4.—
1	„ 5 „ „	naturaln. masła deserowego	.	10.—
1	„ 5 „ „	świeżego	.	8.50
1	„ 5 „ „	do kuchni	.	7.50
1	paczka 5 kg.	sera szwajcarsk.		7.50
1	„ 5 „	słoniny grubej		7.20
1	„ 5 „	„ wędzon.		7.50
1	„ 5 „	smalcu wieprz.		7.50

wysyła dom specyałów węgierskich **Kiefer & Becser dawniej G. Szopko** Késmark (Węgry). 1487 0

Kozy rasowe

szwajcarskie do sprzedania. W adomość ***Wanda Lazarowa*** w Łobzowie 63 1564 2

Tamże do zbycia **bryczka** prawie nowa o jednem siedzeniu na 4 osoby na gumowych kołach.

Miód patoka

deserowy, kuracyjny z własnej największej podolskiej pasieki 5 kg. Kor. 6.20. Doskonałe miody do picia o niskich cenach. Za czystość i dobroć gwarancya, rozsyła 1514 0

Eugeniusz Biliński w Zbarażu.

Wydawca Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grzywiński. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.